

Tam, gdzie i ryby inne

Autor: Paweł Ciechanowicz

Witam po długiej przerwie wszystkich zainteresowanych moimi opowieściami o jeziorach i nie tylko. Z góry przepraszam, ale natłok spraw słuźbowych i zwyczajne zmęczenie sprawiło tak długą przerwę. Postanowiłem, że przybliżę wódkarstwo, jakże inne, niż to do którego przywykłem czyli spokojna sielanka nad jeziorem. Aktualnie mieszkamy w Dąblinie – znanej ponieważ małej miejsciny ze stacjonującymi tu Sił Powietrznych a także szkoły oficerskiej. Nie o tym będzie mowa, ale o królowej polskich rzek – Wiśle!!!. Tak drodzy Państwo, a na dodatek w samym mieście wpływa do niej Wieprz.

Dopiero od kilku miesięcy przemogłem się, opłaciłem składowki PZW (oj portfel zabolał) i ruszyłem z nowo poznanym na forum bardzo sympatycznym i świetnym kompanem Marcinem nad wodę. Ja miałem 1 teleskop 4,2 m i spinning szczupakowy, kolega miał około 6 wódek różnego kalibru i na KAŁDĘ rybę. Tu mój zdziwienie – rzecz – choćby tym to nie pozwolić na Wiśle. Hmm pomyślałem jak się u nas da radę na tym łowi, to czemu nie tu. Srogo się przekonałem. Nowe pojęcia: gółwa, napływa, przekosa, ostroga, opaska zbiły mnie z tropu i kompletnie nie wiedziałem o co chodzi. Marcin wyciągnął 2 wódki – feedery z koszyczkami zanętowymi. Dla mnie to nowość – ostatecznie z gruntu to opapałem na sprężynę. Na Wiśle się nie da. Za duży uciąż wody – wółaćnie uciąż. Po zarzuceniu zestawu spławikowego (oczywiście spławik długi leszczowy) spływa z nurtem jak rakieta i za nic nie dało się brania zobaczy. Na spinning miałem założony ciężarek 20 gr – cóż spłynęło do brzegu dookoła szybko. Kolega jak zobaczył co wyrabiam zaczął mnie uwiadomiać. Ten wykład teorii pamiętam do teraz i będąc jeszcze długo. Całe moje nastawienie na wódkowanie zmieniło się o 180 stopni. Na rzece łowi się w 90% z gruntu, ale na koszyczki zanętowe z dociężeniem zależnym od uciąż wody. Średnia masa to 40 gram na dookoła słaby uciąż. W nurcie to 100 i więcej. Zanęta musi mieć postać lekko sklejającej się, ale sypkiej zarazem – bo koszyczek się nabija!! Do zanęty należy stosować tzw. klej, by zanęta nie rozpryskała się pod wpływem uderzenia koszyczka o wodę. Tradycyjnie są to płatki owsiane, jęczmień sypkie wyprażone, lecz może być także klej kupiony w sklepie wódkarskim. Podczas pierwszego spotkania z rzeką złowiłem 1 ukleję …. Następne wypady – nowe doświadczenia. Rzeka jak wiemy nie płynie tylko jednym korytem. Często są rozlewiska i odnogi. Przeważnie na nich cięż wody jest dużo mniejszy i ryby tam połowiane różni się od tych w głównym nurcie. Tak dla przykładu i ze swojego marnego doświadczenia mogę wymienić, że w głównym korycie występują: - leszcz, sum, brzana, boleń, rozpiór, płoć, krąp, sandacz, okoń, kleń, ukleja, certa, winka. To tylko te ryby, które udało mi się złapać. Choć są i inne. W spokojnej odnodze i rozlewisku trafiają się: -karań srebrzysty, karp, lin, sumik karłowaty (zwany tu koluchem), niekiedy wógorz, szczupak. Dla mnie te egzotyczne ryby to nowum. Metoda połowu to głównie fedder czy drgająca szczytówka. Wółka to minimum 0.2 mm i przypon około 0.16 mm. Hak to 8 lub 6. Koszyczki zależne od uciąż – trzeba mieć w arsenale od 5 gram do 120 gram. Wódka teź przynajmniej do 120 gram wyrzutu. Pamiętajmy, że zestaw na suma, to wódka o ciężarze wyrzutu 200 gram, żyłka około 0.5 mm, hak z przyponem stalowym 3/0 lub większy. Co na hak – przeważnie „trupik” z płoci czy dorodnej uklei, lecz jegomość gustuje także w wótróbce i innych podrobach. Dla takiego połowiacza jak ja, to ryby spokojnego łęru wystarczą. Głównie przynajmniej są białe i czerwone robaki oraz kukurydza. Pamiętajmy, że to rzeka, więc jest nieprzewidywalna i wszystko może wziąć na nasz przynętę. Co mnie zdziwiło i lekko zszokowało to to, że tu naprawdę prawie każdy wódkarz przestrzega przepisów i limitów połowowych. Zwraca uwagę innym, że nie wolno opapać na tym odcinku rzeki, że można opapać tylko na 2 wódki, że kiełb jest pod ochroną …. To bardzo podnosi na duchu. W rejonach naszych jezior bywa z tym bardzo różnie. Bardzo często wódkarze zasadzają się na nocki i widać jak na linii brzegowej palą się ogniska i jak wyczekują by dźwięk dzwoneczka w kołcu zagrał. Niestety przeważnie łapią małe i małe ryby. Z moich doświadczeń wynika, że dobre brania są przy wysokim stanie wód. Przy niskich trzeba ryby szukać w dołkach i kotłach. O tej porze roku wódkarze zasadzają się na sandacza i szczupaka. Powiem Wam, że ryba z Wisły smakuje wybornie, gdzie tam te z jeziora –pełny smak ryby, zero mułu – po prostu poezja. Z racji tego, że mam czas jedynie weekendami zdarza się często, że miejsca są już zajęte i trzeba przebyć niekiedy nawet 2 km, by co wolnego znaleźć. Zapaleńców nie brakuje i ja do nich się także zaliczam. Jezior jest tu mało tu króluje Wisła i jej legendy o pięknych sumach czy 6 kilowych sandaczach….. Jeżeli kogoś zainteresowałem to proszę dać znać

postaram siÄ napisaÄ coÅ wiÄcej o metodach poÅowu czy rybach. Z wÄdkarskim pozdrowieniem PaweÅ PS wstawiam kilka zdjÄÅ byÅcie mogli zobaczyÄ na wÅasne oczy WisÅÅ i ryby…. ZdjÄcia wykonaÅ autor artykuÅu. Wiecej zdjÄÅ w naszej "galerii foto" (kliknij).